

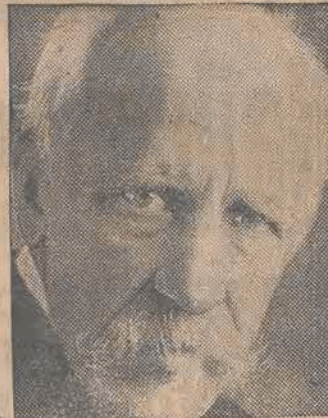


WYDANI...

Cena 10 groszy

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



FRIDTJOF NANSEN, W dniu 13 maja upływa 5 rocznica zgonu wielkiego podróżnika i społecznika norweskiego.

ROK XIII.

PONIEDZIAŁEK, DNIA 6 MAJA 1935 R

CENA 10 GROSZY

Nr. 126

ADMIRAL CRAYSON obrany został prezydentem światowej organizacji Czerwonego Krzyża.

Zwycięstwo rządu w wyborach francuskich Wszyscy ministrowie przeszli. Herriot podlega balotażowi.—Wyjątkowy sukces Laval

Paryż, 6 maja.

(Pat) — W wyborach municypalnych przeszli ponownie wszyscy ministrowie, z wyjątkiem Herriota, który będzie podlegał głosowaniu balotażowemu.

Lista ministra Laval d Aubervilliers odniosła przeważające zwycięstwo na 34 mandaty, otrzymała już 32 miejsca. Dwa pozostałe mandaty, podlegają jeszcze po wtórnemu głosowaniu. Laval otrzymał 6.017 głosów. Ostatni kandydat jego listy został wybrany 5.465 głosami. Dwie inne listy, wystawione w Aubervilliers, poniosły zupełną porażkę. Na pierwszego kandydata listy komunistycznej padło 4.189 głosów, pierwszy kandydat listy socjalistycznej otrzymał 931 głosów.

Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało dotychczas rezultaty głosowania z 750 gmin, których ludność przewyższa 5.000 mieszkańców. Paryż rozpatrywany jest oddzielnie. Ostateczne rezultaty nadeszły z 374 gmin, w pozostałych odbędzie się powtórne głosowanie.

Według otrzymanych już wyników, socjaliści otrzymali 41 mandat, komuniści 33, socjaliści francuscy 8, republika-

nie socjaliści 18, radykali socjalni 80, radykali niezależni 22, republikanie zwicowci 62, demokraci ludowi 4, unja republikańsko-demokratyczna 61, konserwatyści 6, socjaliści niezależni 1.

W porównaniu z wynikami poprzed-

nich wyborów, w tych samych okręgach komuniści zyskali 4 mandaty, socjaliści S. F. I. O. zyskali 1 mandat, stracili 9, socjaliści francuscy zyskali 2, stracili 3, republikanie socjaliści zyskali 2, stracili 1, radykalni socjalni zyskali 6, stracili 9

mandatów. Radykali niezależni zyskali 4, stracili 2, republikanie lewicowi zyskali 5, stracili 5 mandatów, demokraci ludowi zyskali 2 mandaty, unja republikańsko-demokratyczna zyskała 7, straciła 5.

Porzucony mąż wypalił oczy żonie, ponieważ nie chciała do niego wrócić i prowadziła rozwiązły tryb życia Dramat małżeński w Rudzie Pabjanickiej

Łódź, 6 maja.

(gr) Nocy ubiegłej miał miejsce w Rudzie Pabjanickiej straszny akt zemsty.

Do przebywającej w mieszkaniu siostry swej przy ul. Trudnej 2. 32-letniej Władysławy Krent, przyszedł niespodziewanie b. mąż Krentowej, który po krótkiej sprzeczce oblał nieszcześliwą kobietę kwasem solnym tak fatalnie, iż przybyły na miejsce wypadku lekarz po gotowia Ubezpieczalni Społecznej przewiózł ją w stanie b. groźnym do szpitala im. Prez. Mościckiego. Poszkodowana na straciła jedno oko i mimo natychmiastowej operacji prawdopodobnie drugiego nie uratuje.

Krent, zamieszkał... Łodzi przy ul. Składowej 40, od dłuższego czasu nie żył z żoną. Trudno ustalić z czwórej winy dochodziło do niesnasek. Wieczne

kłótnie małżeńskie skończyły się opuszczeniem domu męzowskiego przez Krentową. Zamieszkała ona samotnie przy ul. Dygańskiego 6, w domach Z. U. P. U.

Do uszu męża, który nadal gorąco kochał swą żonę i był o nią bardzo zazdrosny, dochodziły wieści, iż prowadzi ona dość rozwiązły tryb życia i odwiedza ją mężczyźni.

Tego nie mógł przeboleć porzucony przez żonę mężczyzna. Usiłowania skomunikowania się z powaśnioną małżonką nie dały żadnych rezultatów. Prośby i groźby ze strony Krenta spotkały się z kategorię odmową żony, która za żadną cenę nie chciała powrócić do niego. Tak minęło kilka tygodni.

Wczoraj Krent dowiedział się, że żona jego przebywa u swej siostry w Rudzie Pabjanickiej.

Wieczorem udał się tramwajem do Rudy. W późnych godzinach doszło do decydującej rozmowy pomiędzy małżonkami. Gdy Krent dowiedział się, iż żona jego nie chce słyszeć o zamieszkanu z nim pod jednym dachem, w przystępie rozpaczki oblał ją przygotowaną już poprzednio butelką z kwasem solnym.

Skutki oblań były tragiczne. Krentowa padła nieprzytomna na ziemię. Nadbiegli domownicy. Krent, widząc co się święci, wybiegł z mieszkania. Zawezwano pogotowie. Lekarz orzekł, iż w najlepszym wypadku nieszcześliwa kobieta zostanie kaleką na całe życie. Nigdy już nie będzie widziała.

Krenta poszukuje policja. Prawdopodobnie dostał się do Łodzi, gdzie ukrywa się przed okiem sprawiedliwości.

Niewątpliwie zostanie w najbliższych godzinach ujęty.

Obniżenie opłat targowych i rzeźnych na terenie Łodzi

(k) Onegdaj do urzędu wojewódzkiego w Łodzi, nadeszła ważna instrukcja z ministerstwa spraw wewnętrznych, dotycząca obniżenia opłat targowych i rzeźnych, na terenie naszego miasta. — Obniżone mają zostać opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia zwierząt, za korzystanie z targowisk zwierzęcych, za prawo uboju i korzystanie z urządzeń rzeźni i t. p.

Opłaty za świadectwa miejsca pochodzenia bydła dorosłego i trzody, nie mogą przekraczać 20 groszy od sztuki żywej, natomiast świadectwa dotyczące innych zwierząt, muszą być wydawane bezpłatnie, względnie za opłatą 5—10 groszy od sztuki.

Za zwierzęta drobne nie należy pobierać żadnych opłat targowiskowych, a opłaty targowiskowe za inne zwierzęta, mają być tak skalkulowane, aby targowisko na nich nie zarabiało.

Do 1 czerwca r. b. województwo łódzkie ma złożyć ministerstwu sprawozdanie o wydanych zarządzeniach oraz osiągniętych wynikach akcji.

Dróżnik winnym katastrofy samochodowej na przejeździe kolejowym pod Łowiczem. — Osadzony został w więzieniu

Łódź, 6 maja.

(kg). — W sobotę doniesiliśmy o katastrofie łódzkiego samochodu, który zderzył się pod Łowiczem z pociągiem osobowym. Skutki zderzenia były straszne. Samochód nadział się na bufor lokomotywy i był ciągniony przez pociąg na przestrzeni kilometra.

Po zatrzymaniu pociągu wydobyto z rozbitego samochodu trupa pomocnika szofera, którego nazwisko brzmi Zalewski. Pochodzi on z Łodzi. Szofer został ranny i umieszczony w Łowiczu.

Obecnie ustalono i jego nazwisko.

Jest to mieszkaniec Rudy Pabjanickiej, Edward Tussowy.

Jak ustalono, katastrofa powstała z winy dróżnika, który nie zamknął przed przejazdem pociągu zapor przejazdowych. Przejazdowego aresztowano i osadzono go w więzieniu w Łowiczu.

Warto zaznaczyć, że przejazd pod wsią Arkadją, gdzie nastąpiła katastrofa z łódzkim autem był już parokrotnie miejscem tragicznego wypadku. Kilka lat temu zderzył się tam autobus z pociągiem i kilka osób zostało zabitych.

Olbrzymia powódź w Brazylii

Miasto Bahia odcięte od świata. — Przeszło 100 osób zginęło

Rio de Janeiro, 6 maja.

Od pięciu dni padają ulewne deszcze, połączone z oberwaniem chmury w okolicy Bahia. W piątek i w sobotę, miasto zostało częściowo zalane. Oddział straży pożarnej, wezwany do niesienia pomocy w miejscu, gdzie obsunęła się ziemia, został zasypany masami ziemi. — Wiele domów, wśród nich pewien hotel i budynek rządowy, zawałiło się. Komu-

nikacja jest całkowicie sparaliżowana. — Ruch telefoniczny i telegraficzny, uległ przerwie. Połączenie z Bahia jest możliwe tylko na drodze radiowej.

Wśród tysięcy bezdomnych szerzy się panika, zwłaszcza, że rząd, wobec powodzi, nie może pośpieszyć z dostateczną pomocą. Liczbę ofiar śmiertelnych szacują na przeszło 100 osób.

Tyfus plamisty w Kieleckiem

Akcja 2 kolumn dezynfekcyjnych

Warszawa, 6 maja.

Państwowa Służba Zdrowia otrzymała raporty o wybuchu epidemii tyfusu plamistego na terenie gmin wiejskich pow. kieleckiego. We wsiach: Grzymałki, Borki i Skoki, gm. Mniów, zanotowano przeszło 20 zachorowań na tyfus plamisty. Z nakazu władz, zawieszona została lekcyj w gminnej szkole powsz. — Na terenie zagrożonej epidemją gminy, działają specjalnie delegowane przez władze wojewódzkie dwie kolumny dezynfekcyjne.

Tyfus plamisty zaobserwowano również na terenie gm. Daleszyce, pow. kieleckiego. Na zagrożonym terenie stosowane są masowo szczepienia zapobiegawcze.

Hitler gratuluje królowi angielskiemu

Berlin, 6 maja.

(Pat) — Kanclerz Hitler wystosował do króla angielskiego telegram gratulacyjny, w którym zapewnia go o uznaniu narodu niemieckiego dla starań króla i jego rządu, zmierzających do utrwalenia pokoju.

Dziś
o godz. 3-ej po południu ukaże się specjalne
loteryjne wydanie „Expressu”
zawierające pełną tabelę 1-go dnia IV-ej klasy Loterii Państwowej

**Doskonale lokuje kapitał i spełnia swój obowiązek,
kto subskrybuje 3-proc. Premją Pożyczkę Inwestycyjną.
Ostatnie dni subskrypcji.**

Najbogatszy maharadza na uroczystościach londyńskich

Specjalna gwardja Krezusa Wschodu pilnuje bezcennych klejnotów. — Garderoba księcia mieści się w 200 kufrach. — Patiali własnym kosztem wyekwipował podczas wojny 30.000 żołnierzy

W związku z 25-leciem panowania króla Jerzego przybywają do Anglii rozmaici egzotyczni goście ze wszystkich krańców świata. W tych dniach zatrzymał się w Rzymie, przejazdem do Londynu, najbogatszy człowiek Indyi, maharadza Patiali, który wywołał wśród miejscowych hotelarzy, przyzwyczajonych do luksusu, niebywałą sensację.

Książę Patiali podróżuje wraz z całą rodziną po Europie już od paru tygodni. Ostatecznym celem jego jest stolica W. Brytanii, dokąd został zaproszony na uroczystość obchodu 25-lecia panowania monarchy angielskiego. Do rodziny maharadzy przydzielony jest orszak, liczący... około stu osób. Garderoba księcia mieści się w dwustu olbrzymich kufrach.

Patiali nie korzysta ze służby hotelowej, ani też kuchni. Kucharze, którzy z nim razem podróżują, przygotowują posiłek dla całej rodziny, gdyż maharadza jak wiadomo, jest mimo swego wykształcenia ceną bardzo religijny. Przestrzega on pilnie rytuałów swej wiary i kucharz hinduski, pochodzący z wysokiej kasty bramińskiej, dba pieczołowicie o żołądek jego książęcej wysokości.

Specjalną uwagę zwraca na siebie gwardja maharadzy, której zadaniem między innymi jest poza osobistym bezpieczeństwem księcia i jego najbliższych, pilnowanie bezcennych klejnotów, będących w posiadaniu kacyka hinduskiego. Znany jubiler rzymski, którego książę kazał sprowadzić do siebie, by mu powierzyć oprawienie drogich kamieni w diadem oświadczył, że nigdy jeszcze w swoim życiu nie widział tak olbrzymich szmaragdów, rubinów i diamentów.

O niezwykłym bogactwie księcia Patiali świadczy fakt, iż podczas wojny światowej wystawił on własnym kosztem oddział złożony z 30.000 żołnierzy i sam stanął na jego czele.

Niemniej bogaty jest były król Sjamu,

Dorobił się milionów na trzęsieniu ziemi

(z) — Ludzie przezorni potrafia wyciągać korzyści z najbardziej niesprzyjających okoliczności.

Jednym z takich uprzywilejowanych przez los ludzi jest wieśniak grecki Papanastasiu, mieszkający w małej wiosce na półwyspie Chalkidy. Przed czterema laty Papanastasiu udał się do pobliskiego miasta i ubezpieczył się od... trzęsienia ziemi. Wszyscy mieszkańcy wioski pokpiwali sobie i śmiali się z Papanastasiu. Okazało się jednak, że dobrze śmieje się ten, kto śmieje się ostatni. W ciągu ostatnich czterech lat dom Papanastasiu padł trzykrotnie ofiarą trzęsienia ziemi. Za każdym razem kmiotek otrzymywał premię asekuracyjną, wznawiał ubezpieczenie i w rezultacie jest obecnie właścicielem majątku, obliczanego na kilka milionów drahm.

Obecnie nikt już nie śmieje się Papanastasiu, wszyscy mu zazdroszczą i otaczają zarówno osobę, jak i miliony jego należnym poważaniem.

Tragedja zrujnowanego grubasa

Stracił wszystko prócz... tłuszczu

(z) — Smutne dzieje człowieka, który jest... zbyt tęgą. Nie jest on nawet w stanie schylić się o tyle, by zawiązać sznurowadło u własnego bucika.

Los taki spotkał pewnego ex-miljonera amerykańskiego, który waży aż 160 kg. Waga ta nie dawała mu się jednak zbyt wagi, ponieważ rozporządzał całym sztabem lokajów i kamerdynerów, którzy byli do usług na każde skinienie jego ręki.

Niestety jednak kryzys, który pochłonił tyle majątków, nie oszczędził i grubasa-miljonera. Jego doskonale prosperujące przedsiębiorstwo bankowe zachwiano się wskutek gwałtown. spadku

Prajadhipok, który mieszka obecnie po abdykacji w Europie. Zdetronizowany ten monarcha jest świetnym „businessmanem”. Przeczuwając jeszcze przed dwoma laty, że panowanie jego będzie krótkotrwałe zaasekurował się on w trzech towarzystwach ubezpieczeniowych na...

wypadek utraty tronu na sumę dwóch milionów dolarów.

Prajadhipok bardzo lubi Europę i nie bardzo się przejmując faktem, że stał się zwykłym śmiertelnikiem. Ma on zamiar założyć sobie w Pradze czeskiej hotel dla cudzoziemców i osobiście go prowa-

dzić. Nie uważa on, by mu to przyniosło jakąś ujmę. Jako praktyczny człowiek pragnie przede wszystkim wyzyskać swoje stosunki, wierząc, że lwia część turystów chętnie zajędzie do hotelu, gdzie właścicielem jest były monarcha.

Domy w przesyłkach pocztowych...

Składane wille z centralnym ogrzewaniem na zamówienie w każdej ilości

Henry Thomson, właściciel jednego z największych domów towarowych w Nowym Jorku, dorobił się znacznego majątku na sprzedaży jednorodzinnych domków, których wartość waha się w gra-

nicach od 3800 do 9000 dolarów. Tanie i bardzo praktyczne wille odsyła pomyslowy Amerykanin swym klientom, których ilość stale wzrasta w... skrzyniach. Są to bowiem właściwie części

domu, które wysłani przez niego robotnicy, szybko zestawiają.

Miniaturowe te wille posiadają najnowsze urządzenia i są bardzo praktyczne. Zbudowane z asbestu, cementu i aluminium nie przepuszczają dźwięków zewnątrz, przyczem pod względem wygody nie wiele się różnią od luksusowych pałacyków podmiejskich. Są one zaopatrzone w elektryczną kuchnię, centralne ogrzewanie, przyrząd do sztucznego ochładzania powietrza latem, elektryczną lodownię oraz aparat, eliminujący wszelkie zapachy kuchenne.

Okna zaopatrzone są w automatyczny przyrząd do otwierania i zamykania. Wystarczy nacisnąć niewielki guziczek, ukryty pod tapetą, a bezszelestnie się otwierają.

Sprytny mr. Thompson zaopatruje bezpłatnie nowonabyty domek w żywność na dwa dni. W małym gabinecie ustawia na specjalnych półkach biblioteczkę, zaś na stoliku pod oknem — bukiet żywych kwiatów. Uprzejmość jego jest sownie nagrodzona, gdyż zamówienia na te tanie, a bardzo praktyczne i miłe wille coraz się powiększa. Mr. Thompson ma zamiar w najbliższej przyszłości założyć sobie filię w całym stanie Nowy Jork.

Odlamek granatu odsunął się od serca...

Cudowne ocalenie rannego żołnierza

(z) — Anglik Harold Eng, uczestnik wojny światowej i szeregowiec jednego z pułków piechoty, walczących we Francji, został ranny odłamkiem granatu, który utkwił w tak bliskim sąsiedztwie serca, że w obawie o życie pacjenta, lekarze zrezygnowali z dokonania operacji wyjęcia go.

Niebezpieczeństwo to nie zmniejszało się jednak z biegiem lat. Zagrażało ono Engowi o tyle, że wędrujący odlamek granatu mógł zahaczyć o serce Enga i zadrasnąwszy je, spowodować niechybną śmierć. Przez długie lata były uczestnik wielkiej wojny pozostawał w ciągłym strachu.

Nieoczekiwany wypadek wybawił Enga z opresji. Jako członek amatorskiego kółka teatralnego, miał wystąpić w kolejnym przedstawieniu w roli żołnierza z czasów Napoleona. Na generalnej próbie Eng włożył na siebie mundur gwardji Napoleona, i stanawszy na baczność... poczuł nagle ostry ból w okolicy serca.

Chorego przewieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, iż odlamek granatu odsunął się od serca na taką odległość, że można było dokonać natychmiast operacji bez najmniejszego niebezpieczeństwa dla jego życia.

Znaczki pocztowe kolosa oceanicznego

Przed pierwszą podróżą „Normandji“

(z) — Jak wiadomo, nowy francuski olbrzym transoceaniczny „Normandja“ zostanie niebawem spuszczone na wodę i odbędzie swój pierwszy kurs. Dla upamiętnienia tego doniosłego w dziejach handlowej nawigacji francuskiej wydarzenia wypuszczone zostaną z inicjatywy ministra poczty i telegrafów specjalne znaczki, poświęcone pierwszej podróży tego kolosa morskiego. Będą to znaczki po 1.50 fr. z wizerunkiem „Normandji“, W dniu spuszczenia na wodę „Nor-

mandji“ pasażerowie tego okrętu będą już mogli posługiwać się niemi.

Jednocześnie prasa francuska donosi, że w Marsylii zakończony został wyrób dywanów zamówionych dla luksusowych apartamentów „Normandji“. Dywany te wyprodukowali uciekinierzy armeńscy, którzy w 1922 r. opuścili Smyrnę i osiedlili się na przedmieściu Marsylii, Saint-Jerome. Są to dywany ręcznej roboty z najlepszej wełny francuskiej.

10 lat małżeństwa zamiast więzienia...

Surowe kary za spacery we dwoje po godz. 10-iej

W stanie Meksyk, w niewielkim miasteczku o dziwacznej nazwie Chihuahua istnieją obyczaje, które wprowadzają niejednokrotnie w kłopot władze centralne.

Ktokolwiek z mieszkańców Chihuahua odważy się wystąpić przeciw utartym formom poddany zostaje łokotowi towarzyskiemu. Ostatnio, jakby nie dość było zakazów, tamujących swobodę życia, wydalili ojcowie owego sławetnego miasta rozporządzenie, nigdzie dotychczas nie notowane. Oto zabroniono młodzieży spacerów po godzinie dziesiątej wieczór. Wrazie jednak, gdyby któryś mężczyzna, czy kobieta, lekceważąc siebie nową ustawę, zechciał ją złamać, czeka ich surowa kara. Winowajców sprowadzają natychmiast policjanci do urzędu stanu cywilnego, który jest czynny całą noc. Tu bez dalszej zwłoki zostają oni przymusowo związani... węzłem małżeńskim.

Związek taki jest daleko trudniej unieważnić, niż małżeństwo, gdyż przegodni małżonkowie muszą mieszkać pod jednym dachem conajmniej... dziesięć lat. Wszelkie tłumaczenia i prośby są zupełnie bezskuteczne. Purytańskie bowiem władze są nieublagane.

Niestychane to zarządzenie odnosi się nie tylko do amatorów spaceru, ale również i do osób, które chętnie przebywają wieczorem w kawiarni. W każdym takim lokalu czuwają stróże moralności, którzy pilnie sprawdzają, czy jakaś tańcząca parka nie ma zamiaru pozostać w kawiarni, by w dalszym ciągu się bawić. Jeżeli lekkomyślna młodzież zapomina o tem, by w porę wrócić do domu, czekają ją bardzo przykre konsekwencje.

Spólne narodziny i spólny zgon

trzech braci — sobowtórów

(z) Dziwny los spotkał trzech braci Bartini, którzy przyszli niegdyś na świat o jednej godzinie.

Bracia - trojaczki byli podobni do siebie do złudzenia, posiadałi ponadto identyczne właściwości charakteru. Przed paru dniami jeden z braci Bartini padł w Rzymie ofiarą wypadku samochodowego. Świadkowie wypadku usiłowali zawiadomić o nieszczęściu zamieszkującego w Rzymie drugiego brata. Okazało się jednak, że o tej samej godzinie kiedy brat jego wpadł pod tramwaj, drugi z trojaczków zmarł wskutek ataku sercowego.

Gdy pozostały przy życiu brat otrzymał telegraficzną wiadomość o zgonie dwóch swoich braci, doznał tak silnego wstrząsu, że stracił przytomność i niebawem wyzionął ducha wskutek wylewu krwi do mózgu.

Wypadek jednoczesnej śmierci 3-ch Bartinich, którzy ujrzeni światło dziennej o jednej godzinie, zainteresował świat naukowy. Uczeni pragną ustalić, czy przypisać to należy niezwyktemu kaprysowi losu, czy też faktowi, że podobnie, jak zaobserwowano u bliźniąt, również nad trojaczkami wisi fatum wspólnego losu?



Minjatury Grunt to humor

O trzeciej nad ranem zdarzyło się w Zakopanem małe trzęsienie ziemi. Nie wszyscy — na szczęście — odczuli tę katastrofę, ale najbardziej dała się ona we znaki niewątpliwie panu Miecłowi, który zamieszkał w pensjonacie wraz z żoną.

Wstrząs był tak wielki, że pan Miecło wypadł z łóżka, a nie wiedząc co się święci, zerwał się szybko na równe nogi i mruknął:

— No, zaraz, zaraz, Kasieńko... Przecież widzisz, że wstaję, przestań już szarpać...

Pan Filip jest bardzo przystojnym młodzieńcem, tylko szpecą go nazbyt odstające uszy.

W pewnym towarzystwie, do którego zaliczał się również pan Filip, rozprawiano na temat skomplikowanych zagadnień politycznych, których Filip w żaden sposób nie mógł zrozumieć.

— Wcale się temu nie dziwię, że pan tego nie rozumie... — wtrącił młody adwokat, chcący się popisać dowcipem. — Jak może zrozumieć coś człowiek, posiadający tak wielkie uszy?...

— Pan ma rację... — odparł Filip. — Ja mam zbyt wielkie uszy jak dla człowieka, ale pan ma zbyt małe jak na osła...

Spotkały się dwie kumoszki.
— No, jak tam z pani córką, moja pani?.. Czy już znalazła męża?

— Jeszcze nie, moja pani, ale ja się o to nie martwię... Chociaż ona taka bardzo ładna nie jest, ale męża zawsze znajdzie, bo przecie daleko jej dom w posagu...

— Tak, moja pani, ja zawsze mówię, że na wszystkie choroby to najlepsze są środki domowe...

Słynny krytyk B. występował pewnego razu przed sądem we Lwowie w charakterze rzeczoznawcy w głośnym procesie autorskim. W pewnej chwili zwraca się doń przewodniczący.

— Czy mógłby pan wyjaśnić panom przysięgłym co to jest sztuka?..

Krytyk powiódł wzrokiem po ławie przysięgłych i odparł krótko:

— Nie.

Przed jubileuszem króla angielskiego

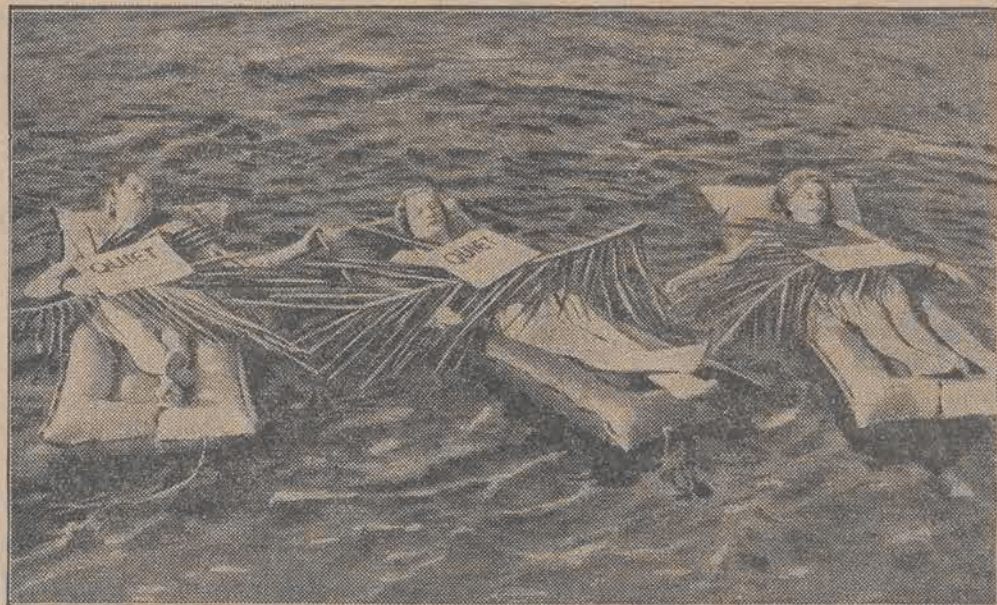


Bateria olbrzymich reflektorów, jakie użyte będą do iluminacji katedry Św. Piotra w dzień jubileuszu.



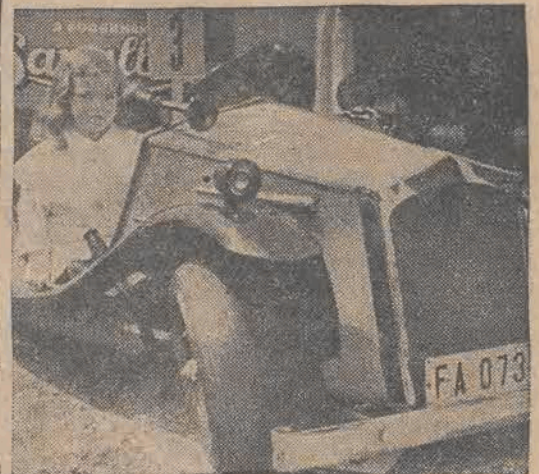
Moment z generalnej próby przed jubileuszem baterii angielskiej artylerji.

Kraina wiecznego słońca



W Kalifornii wprowadzono do opalania się specjalne gumowe poduszki na morzu. Karta z napisem „Spokój, nie przeszkadzać” chroniła opalające się i śpiące na słońcu panie przed zakłóceniem ich spokoju.

MARZENIE KAŻDEGO DZIECKA



Na konkursie elegancji samochodów w Budapeszcie ogólną uwagę zwracał czarujący samochodzik dziecienny z równie czarująca szoferka, która jednak na fotografii ma nieco kwaśną minkę, bo liczyła napewno na pierwsze miejsce.

Codzienna nowelka „Expressu”

Tajemnicza nieznajoma

Zapadał zmierzch. Witold Stande, młody inżynier, opracowywał plany jakiegoś nowoczesnego budynku. Od pięciu godzin śledził nad papierami i był już bardzo zmęczony.

Nagle zadzwonił telefon.
— Czy to pan Witold Stande? — usłyszał miły głos niewieści.

— Tak, to ja — odpowiedział. Rozległ się głośny śmiech.

— Kto mówi? — zawołał znów inżynier.

— Czy pan mnie nie poznaje po głosie?

— Nie, nie poznaje.

— Nie dziwię się zresztą, bo my się bardzo mało znamy — powiedziała nieznajoma. — Rozmawialiśmy ze sobą zaledwie dwa razy i to przelotnie. Ale ja o panu bardzo wiele słyszałam. I zresztą muszę się przyznać, że pan mi się bardzo podoba.

— Czy mógłbym prosić panią o podanie nazwiska?

Przez parę chwil nie otrzymał odpowiedzi.

— Nie... Narazie nie — usłyszał wreszcie ten sam głos. — Może innym razem. A co pan teraz robi?

— Pracuję nad pewnymi planami.

— Więc może przeszkadzam?

— Ależ nie, absolutnie mi pani nie przeszkadza.

— A czy pan jest sam?

— Niekoniecznie. Jest również w domu moja matka. Mieszkamy zresztą razem.

— Szkoda — roześmiała się nieznajoma.

— Dlaczego pani żałuje? Czy odcinałaby pani do mnie przyjść? Moja matka z pewnością nam nie przeszkodzi. A więc bardzo proszę.

— Nie... Nie... Dziś to jest niemożliwe. Może innym razem... Żegnaj pana! I odłożyła słuchawkę.

Młody inżynier był bardzo zaintrygowany.

Kim mogła być ta niewiasta? Czyżby Małgorzata, która przed dwoma laty tak mu się podobała?

Przypomniał sobie, że istotnie rozmawiał z nią tylko dwa razy. Wydawało mu się wówczas, że on jej się nie podoba. Może mylił się?

Zadzwonił do kontroli. Pragnął za wszelką cenę ustalić nazwisko tajemniczej niewiasty.

Po dłuższych staraniach udało mu się dowiedzieć, z którego aparatu telefonowano.

Niestety była to kawiarnia. Zadzwonił.

— Tu mówi inżynier Witold Stande — powiedział. Przed kilkunastu minutami dzwonił do mnie z tego aparatu. Czy nie wie pan, kto to był?

— Nie wiem — otrzymał odpowiedź.

— Z naszego telefonu korzystają najrozmaitsze osoby. Rozmowy odbywają się w budce telefonicznej.

Młody inżynier odłożył słuchawkę.

Przez szereg następnych dni nie mógł zapomnieć o nieznajomej.

W niedzielę inżynier pozostał sam w domu. Nudził się piekielnie i przeglądając ilustrowane pisma, myślał o tajemniczej kobiecie.

I nagle zadzwonił telefon.

— Może ona? — błysnęła w nim myśl.

Tak, to była ona.

— Dzień dobry panu, panie Witoldzie! — usłyszał jej wesoły głos.

— Dzień dobry, tajemnicza damo! — odpowiedział uradowany. — Strasznie się cieszę, że pani znów zatelefonowała!

— A ja znów cieszę się, że zastałam pana w domu.

— Czy pani wie, że już się domyślałam kim pani jest?

— Doprawdy? — roześmiała się głośno.

— Tak, pani Małgorzato — zawołał. Przez parę chwil trwało milczenie.

— Zgadłem? — pytał Witold.

— Nie odpowiem chwilowo na to pytanie. Może później.

— Kiedy później? — niecierpliwił się Witold. — Uważam, że powinniśmy zagrać w otwarte karty.

— A ja uważam, że jeszcze za wcześnie. Strasznie lubię intrygi telefoniczne.

— Pani Małgorzato — powiedział Witold. — Jestem zupełnie sam. Matka wyjechała na kilka dni. Służba wróci dopiero koło północy. Błagam panią, niech mnie pani odwiedzi.

Niewiasta znów dość długo nie odpowiadała.

— Nie, to jest niemożliwe — odezwała się wreszcie. — Pan mnie obraża. — A więc w takim razie może spotkamy się na mieście?

— Na to się mogę zgodzić — roześmiała się.

— Strasznie się cieszę. A więc gdzie będę mógł panią uirzeć?

— Przed kinem „Atlantic”. Kiedy pan przyjdzie?

Witold zastanowił się przez parę chwil.

— Kino „Atlantic” znajduje się w dość odległej dzielnicy — powiedział. — Sądzę, że taksówką przyjadę za dwadzieścia minut.

— A więc dobrze. Do widzenia! — zawołała wesoło i odłożyła słuchawkę.

Witold, jak szalony, wybiegł z mieszkania.

Nie mógł znaleźć taksówki. Dopiero po 10 minutach udało mu się zatrzymać jakieś auto. Obiecał szoferowi solidny napiwek i kazał mu jechać pełnym gazem.

Przed kinem „Atlantic” znalazł się dopiero po pół godzinie.

Wyskoczył z samochodu i zaczął się rozglądać dookoła.

Zauważył kilka niewiast. Niestety, żadna z nich doń nie podeszła.

Czekał prawie całą godzinę. Wreszcie doszedł do wniosku, że nieznajoma spletała mu figla.

Zrezygnowany wrócił się pieszo do domu.

Gdy wreszcie znalazł się przed swym mieszkaniem, ogarnęło go przeżalenie.

Drzwi były niedemknięte. — We wszystkich pokojach panował nieład, — świadczący o wizycie złodziei.

Tajemnicza niewiasta nie była Małgorzata. Należała ona do szajki złodziejskiej i umyślnie wywabiła go z mieszkania, by ułatwić robotę swym kompanom.

Doł.